



Bałtycki Instytut Transformacji Energetycznej

Puls Biznesu, 13 stycznia 2025r.

BAŁTYK PRZESTAŁ BYĆ BEZPIECZNY

Maciej Stryjecki

prezes Bałtyckiego Instytutu Transformacji Energetycznej
w wywiadzie dla Pulsu Biznesu (Magdalena Graniszewska)

Magdalena Graniszewska: Czy Bałtyk to bezpieczne miejsce do prowadzenia inwestycji?

Maciej Stryjecki: Ostatnie wydarzenia, czyli zrywanie kolejnych kabli i światłowodów, pokazują, że Bałtyk przestał być bezpieczny. Dla Polski to ogromne wyzwanie, skoro mamy w planach budowę morskich farm wiatrowych zaspokajających w przyszłości ponad 10 proc. zapotrzebowania na energię. Pamiętajmy też, że zlokalizowana na Pomorzu elektrownia jądrowa będzie potrzebować wody morskiej do chłodzenia. Przez Bałtyk idzie też gazociąg Baltic Pipe, kluczowe znaczenie ma również terminal gazowy w Świnoujściu. Plan zakłada jeszcze budowę terminala pływającego, czyli tzw. FSRU. To wszystko pokazuje, że poziom bezpieczeństwa na Bałtyku przekłada się na bezpieczeństwo państwa polskiego.

MG: Jak to wpływa na plany inwestorów?

MS: Kiedyś ryzyko sabotażu na Bałtyku było relatywnie małe, teraz inwestor powinien zakładać, że do niego dojdzie. To oznacza np. konieczność zakopywania kabla głębiej. A to oznacza większe koszty. Ponadto inwestorzy śledzą dyskusję dotyczącą zmian w prawie. Dziś to operatorzy odpowiadają za bezpieczeństwo instalacji, np. wiatrowych, zlokalizowanych w polskiej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej na Bałtyku. Jednocześnie brakuje im narzędzi. Wyobraźmy sobie, że operator widzi na monitoringu, że do jego wiatraka podpływa jakiś statek i wykonuje niepokojące manewry. Co w takiej sytuacji operator powinien zrobić? Nie wiemy. Wiemy zaś, że na obszarze Wyłącznej Strefy Ekonomicznej statków w zasadzie nie można zatrzymywać. Ewentualne nowe przepisy i nowe obowiązki mogą się okazać dla inwestorów i operatorów sporym obciążeniem finansowym. Woleliby, by zadziałały tu mechanizmy państwowe. By powstał np. specjalny fundusz bezpieczeństwa morskiego. Dodatkowe koszty związane z bezpieczeństwem nie były dotychczas uwzględniane w planach biznesowych. Niektóre inwestycje mogą zostać w efekcie wstrzymane.

MG: Co oznacza decyzja Szwecji o anulowaniu niektórych projektów wiatrowych na Bałtyku, uzasadniona kwestiami bezpieczeństwa?

MS: Wywołała w branży duży niepokój, ale pamiętajmy o szwedzkiej specyfice. To kraj z rozwiniętą energetyką wodną i niskimi cenami energii, więc jego motywacja do rozwijania morskiej energetyki wiatrowej jest mniejsza niż nasza. Polska musi przecież czymś zastąpić węgiel. Jednocześnie ryzykiem zakłócenia sygnałów radarowych można zarządzać. Inwestor może instalować systemy wzmacniające te sygnały, etc.

MG: W jaki sposób można zwiększyć bezpieczeństwo na Bałtyku?

MS: Kraje NATO powinny stworzyć wspólne centra monitorujące Bałtyk i statki, które na niego wpływają. Potrzebna jest doskonała komunikacja i współpraca służb granicznych. Potrzebna jest też nowelizacja prawa morskiego. Osobną i ważną kwestią jest sprzęt. Nie wyobrażam sobie bezpiecznego Bałtyku bez jednostek wojennych, lotnictwa i dronów, również podwodnych.